

Zamach na Adamowicza – 1

26 stycznia 2019

„Is fecit cui prodest” („Uczył ten, kto odniósł korzyść”) – żelazna reguła wymiaru sprawiedliwości w Starożytnym Rzymie. Ponieważ trwa wojna polsko polska i sprawa jest na tyle świeża, że jeszcze nie opadły emocje, bardzo proszę traktować ten artykuł jako teorię spiskową. Cały tekst to rozważania natury hipotetycznej i proszę nie doszukiwać się w nim niczego więcej. Zamach na Adamowicza podczas finału żebraczej fety, wzbudził w Polakach tyle samo emocji co kontrowersji.

Zamach na Pawła Adamowicza nastąpił podczas finału WOŚP. W czasach fake newsów ten tekst poświęcam niezliczonym kontrowersjom stawiającym pod wielkim znakiem zapytania sprawę elementarną: czy zamach na Pawła Adamowicza miał w ogóle miejsce, albowiem cała reszta rozważań – motywy, przyczyny, skutki, stan zdrowia podejrzanego, etc. – jest sprawą albo bez znaczenia albo czwartorzędną. Istotę wydarzenia należy wyjaśnić w pierwszej kolejności zanim się podda analizie wszystko inne. Tak nakazuje logika, nasze realia i zdrowy rozsądek. Doświadczenie nakazuje również poddać szczegółowej obróbce ten konkretny zamach, bo sfingowanych zamachów – tak zwanych fałszywej flagi – nie brakowało przecież od czasu WTC. Jeden z fikcyjnych udało mi się zresztą już na drugi dzień [obnażyć swojego czasu](#).

ZAMACH NA ADAMOWICZA

Zamach na Pawła Adamowicza jak wyglądał, tego nikt nie wie, bo był niewyraźny lub wycięty przez TVN jako „drastyczny”. Cały czas zresztą jest on poddawany nachalnej edycji i manipulacji. Jeśli ktoś jeszcze nie widział tego niewyraźnego zamachu, zawsze może go nie zobaczyć chociażby tutaj:

<https://www.youtube.com/embed/petniBsyx90>

Co zatem na tym zamachu rzeczywiście widać? Ten pierwszy niewyraźny film to bardzo ważny materiał, bowiem mimo słabej jakości obrazu, dźwięk jest w porządku, a właśnie on zawiera sprawę kluczowego znaczenia: wyraźną komendę wydaną dla Adamowicza:

Słysząc bowiem i trochę widać, że kiedy się kończy finałowe odliczanie żebraczej celebry:

„Dziesięć, dziewięć, osiem, siedem, sześć, pięć, cztery, Paweł!, Paweł! (Adamowicz na ten sygnał unosi swoje światełko w górę), trzy, dwa, jeden, i już!!!”

W tym momencie zamachowiec jak puma wyrusza przed siebie w idealnej do tego chwili, czyli kiedy błyski rac na moment odwracają uwagę wszystkich. Podbiega pod ich osłoną w rejon, gdzie stoi Adamowicz i tam rozpoczyna się trwająca ułamek sekundy przepychanka. Jest kilka nerwowych ruchów, na ziemię spadają iskry z zimnego światełka, które wcześniej uniósł Adamowicz i zamachowiec odchodzi od niego. Ci, którzy chcieli rozdzielić go z Adamowiczem, rezygnują z tego zamiaru w tym momencie, a zamachowiec swobodnie spaceruje po scenie napawając się triumfem. Blue Cafe wykonuje pioseneczkę pt. Zapomnij. (Być może z playbacku, bo chociaż długo szukałem, nie dostrzegłem na tym marnym ujęciu wokalistki lub kapeli, tylko jakiegoś perkusistę jedynie). Ale muzyka gra, kierownik sceny pyta: „Gdańsk, słyszymy was?”, zamach trwa, a słowa piosenki są iście zdumiewające, jak zresztą cała reszta widowiska:

„Dobro dzieł bez końca
Gdy do przodu idziesz
W sercu schowaj moment
Kiedy byłeś niżej...”

Na miejscu nikt nie wie co się dzieje, a najmniej tak zwana „ochrona”, która bez cudzysłowu oznacza „niepełnosprawni od szwagra dorabiający do renty 5 zł na godzinę”. To nie ochrona,

tylko sklepowe ciecie.

Ktoś na scenie mówi: „Ja pierdolę”. Zamachowiec mówi do konferansjera: „Hej, dawaj/oddawaj mikrofon”, po czym krążąc w tryumfalnej pozie po scenie, wygłasza w końcu swój manifest:

„Halo! Halo! Nazywam się Stefan Miłosz, siedziałem niewinny w więzieniu, siedziałem niewinny w więzieniu. Platforma Obywatelska mnie torturowała, dlatego właśnie zginął pomocnik” (aczkolwiek ostatnie słowo jest niewyraźne)

W tym momencie pojawia się pierwsza poważna kontrowersja. Sprawca mówi że nazywa się Miłosz a oficjalne media z uporem maniaka lansują przez pierwszą dobę nazwisko Wilmont. Notabene googlarka nerwowo reaguje na nazwisko Stefan Miłosz, uporczywie wywalając książkę i osobę jakiegoś... wojskowego „dyplomaty”. Proszę samodzielnie tę kwestię sprawdzić.

Kolejną kontrowersją jest ostatnie słowo niewyraźne ze względu na to, że układający się na scenie zamachowiec odsuwa od ust mikrofon. Można tam usłyszeć coś co brzmi jak „pomos...”, „pomocnik” lub podobnie. Na pewno nie słychać tego, co twierdzą media, czyli słowa: „Adamowicz”.

Kolejną kontrowersją jest nazywanie tego poddania się „obezwładnianiem” przez media głównego nurtu. On po prostu czekał aż ktoś w końcu podejdzie aby go „obezwładnić”. On czekał, rozglądał się za kimś kto go aresztuje, czekał, czekał, wzrokiem aż prosił żeby ktoś z ochrony ruszył w końcu dupę, aż w końcu ktoś z myślących szybko inaczej, kto myśli najmniej wolno – połapał się że to już jest ten moment i podszedł zakończyć scenę. Zamachowiec ucieszył się na jego widok i jak na amerykańskich filmach położył się na brzuchu.

Zanim jednak zamachowiec się poddał, pokazywał wszystkim uniesione ręce oraz nóż. Nóż, którym rzekomo zadźgano Adamowicza, lecz na którym... nie ma nawet jednej kropli krwi. Nóż błyszczący jak nowy ze sklepu. Oto parę ujęć tego noża wykonanych z odległości metra, tuż zza pleców zamachowca przez

kogoś ze sceny.

Na żadnych zdjęciach z zamachu nie widać również słynnej plakietki z napisem „Media”, którą rzekomo podrobił sprawca, aby przedostać się na scenę. Nie ma takiej plakietki ani na jego piersi ani na jego plecach. A podobno nosi ją na specjalnej limitowanej smyczy. Świadkowie zeznają, że nie sposób było wnieść choćby butelki w pobliże sceny, bowiem wszystkich dokładnie przed imprezą rewidowano. Każdą torebkę, każdy plecak dokładnie przeglądała ochrona. Nikt nie wniósł nawet małego piwa, a zamachowiec wniósł nóż desantowy? Jakim sposobem? Na niewidzialną plakietkę? A skąd siedząc w więzieniu wiedział w ogóle, jak wyglądają limitowane plakietki do podrobienia? Gdzie ją podrobił? W celi? Z łupin cebuli, fusów z herbaty i skórek od chleba? Przecież nawet żadnej drukarki nie kupił tylko prosto z więzienia udał się do Warszawy, tam spłukał się w kasynie i pociągami na gapę powrócił do Gdańska. Zatem z czego, kiedy i jak podrobił plakietkę „Media”, której nigdzie nie było widać?

Przez cały czas zamachu wyznawcy Owsiaka kiwają się bezmyślnie nie mając pojęcia co się dzieje tuż przed ich oczami. Gra ich muzyczka więc są jak wszystkie ofiary sekt – totalnie oteępiali. Ich reakcja jest jeszcze bardziej żenująca niż osób znajdujących się na scenie, bo na ich oczach duszyczka a nie światełko została wysłana do nieba, a oni jak zombie kiwali się rozradowani. Tak samo ludzie ze sceny.

I tu pojawia się istny wysyp kontrowersji.

Dlaczego spośród setek osób będących na miejscu zdarzenia, absolutnie nikt nie zareagował prawidłowo? Ani jedna osoba? Dlaczego? Przecież ludzie na widowni powinni po staropolsku zakląć, krzyczeć lub wdzierać się na scenę. Po co?

Po to, czego nie zrobili ludzie znajdujący się na scenie: jedna ich część powinna w zależności od płci, natychmiast, uciekać, pisać lub obezwładniać zamachowca, a druga rzucić

się ratować ofiarę zamachu – to przecież oczywiste. Ba, nie tak dawno samotna ekspedientka monopolowego walnęła torebką przez łeb i pogoniła precz kołesia z nożem, który chciał zrabować flaszkę i kasę w jej sklepie. Tak przecież reagują Polacy w tego typu sytuacjach. Polska to przecież nie Zachód, gdzie każdy ma wrodzonego cykora.

Dlaczego więc, absolutnie nikt z setek osób na widowni i na scenie nie zachował się prawidłowo? Dlaczego wszyscy stali i z uśmiechem na ustach filmowali zamachowca? Dlaczego nie spłoszyły się nawet małe dzieci stojące obok Stefana? Dlaczego wszyscy ludzie metr obok niego cały czas się cieszyli?

Ponieważ, najprawdopodobniej żadnego zamachu nie było i nie było w związku z tym na kogo kląć, na kogo pisać, kogo ratować i nikogo do obezwładnienia. Tylko i wyłącznie w sytuacji kiedy nie było żadnego zamachu wszyscy zachowali się... prawidłowo. Powtórzę żeby się zapamiętało: tylko i wyłącznie jeśli nic się nie stało, nikt nie miał powodu do reagowania – vide ochroniarz chcący zainterweniować ale... zostawiający zamachowca w spokoju, kiedy ten zostawił w spokoju Adamowicza. Dokładnie bowiem tak jak on zachowałby się każdy normalny człowiek: na widok awantury podskoczyłby aby uczestników rozdzielić, lecz w sytuacji kiedy jeden z nich sam odchodzi – on również zaniechałby interwencji. I dokładnie to widzieliśmy na scenie zebraczej celebry.

A żebyśmy dokładnie to zobaczyli, kierownik sceny wręcz upomniał podczas odliczania Pawła Adamowicza słowami „Paweł, Paweł”, aby na ten znak on wysoko uniósł swoje światełko, co jest dowodem na to, że Adamowicz to też aktor tego widowiska a nie ofiara zamachu. Przypuszczam że on zareagował w ustalony sposób po to, aby nieznajomy napastnik z kimś innym go nie pomylił.

Kontrowersyjne również jest stwierdzenie zamachowca, że był torturowany. Media i znajomi zamachowca donoszą, że postradał zmysły podczas pobytu w więzieniu, że wiele razy mówił o tym

matce na widzeniach. W dalszej części do tego wątku powrócę osobno, bo on jest bardzo obszerny.

Powyższe półtorej minuty wytworzyły jak widać aż kilkanaście poważnych pytań, na które nadal nie ma odpowiedzi. Czas jednak płynnie dalej...

REANIMACJA I PIERWSZE MINUTY PO ZAMACHU

Na portalu wolnego miasta Gdańsk można zobaczyć już w lepszej jakości przebieg żenującej akcji ratowniczej – w tym posłuchać sobie jeszcze bardziej żenujących wypowiedzi obsługi nie mającej pojęcia o co chodzi:

<https://www.youtube.com/embed/qHUpjSDMEGc>

Sama natomiast reanimacja to jeszcze większy skandal niż zamach.

Kontrowersji mających miejsce podczas reanimacji nie sposób już zliczyć. Wymienię je tylko w akapitach pozostawiając do swobodnej oceny przez czytelników.

Ofiara ataku nożem w serce ma prowadzony masaż serca. Tego oczywiście nie robi się przy ranach serca. Lekarze, którzy już się na ten temat wypowiedzieli stwierdzili stanowczo, że za coś takiego lekarz/ratownik powinien mieć postawione zarzuty i odebrane uprawnienia. Zranionego serca się nie dotyka. A jak jest w nim jakiś nóż to się go tam zostawia aby nie powiększać szkód i krwawienia. Absolutnie się ranne serce nie masuje. A tymczasem, ktoś aż pół godziny ranne serce Adamowicza mocno i rytmicznie uciskał. Czy aby na pewno w świetle tego Stefan Wilmont jest... mordercą? Pojawia się tu dylemat godny Różowej Pantery, czyli kto zabił przechodnia potrąconego przez siedemnaście samochodów? Dziwna sekcja zwłok stwierdziła same dziwne rzeczy: Adamowicz zmarł od rozległych ciosów nożem a nie od 30 minutowego ucisku serca naciętego nożem. Wszyscy

jednak widzieliśmy coś zupełnie innego: po zamachu Adamowicz żył jeszcze długo – wyzionął ducha dopiero po nieudolnej reanimacji prowadzonej przez przygrubą ratowniczkę z dziwnymi włosami na głowie i po interwencji szpitalnych rzeźników, którym w ciało Adamowicza udało się wpompować ponad 20 litrów krwi jakimś cudem. Tego ostatniego i przedostatniego nikt zdrowy by nie przeżył, a co dopiero ranna ofiara ataku. Media bredzą, że to były trzy ciosy nożem bojowym i że każdy z nich był profesjonalny w sensie śmiertelny. Dlaczego więc aż tyle godzin Adamowicz żył po rzekomo śmiertelnych ciosach? Jakim cudem?

Gruszka leżąca obok przygrubej ratowniczki znęcającej się nad rannym Adamowiczem w ogóle nie była używana do pompowania tlenu lub powietrza. Ot rekwizyt mający sprawić wrażenie, że robiona jest reanimacja.

Krzyki tuż po zamachu również budzą najwyższe zdumienie. Nikt nie wołał „lekarza!”, czy jest na sali lekarz?!”, „wezwać lekarza!”, lecz zamiast tego ktoś zawołał kilka razy wyraźnie: „medyk!”. „Medyk!” – gdyby ktoś tego jeszcze nie wiedział – to się krzyczy na amerykańskich filmach wojennych a nie na polskich świeckich tradycjach. Amerykańscy reżyserzy tego widowiska dali ciała na najwyższym poziomie wtopy, bo zdradzili miejsce, gdzie wyreżyserowano ten zamach. Nawet dubbingu nie dopracowali jak należy.

Podczas reanimacji – w tym samym filmowym stylu – ktoś z obsługi stanowczym tonem nakazuje zrobić „breakout/blackout”. W branży filmowej oznacza to „wyłączyć oświetlenie i nagłośnienie”. Po co coś takiego nakazano na polskim zamachu? Po co wyciszać akcję ratowniczą? Czyżby ratownicy owsiakowej sekty lepiej znali angielski niż polski? A może angielski to język ojczysty aktorów tego widowiska? Moim zdaniem tak. Według mnie Wielka Orkiestra Świętej Pamięci to tak doskonały plagiat amerykańskiej rewolucji hipisowskich dzieci kwiatów razem z ich oryginalnym Woodstockiem, że nawet hasło „róbta co chceta”, na siłę zerżnięto z tamtej epoki, aplikując od A do Z

cały ten socjologiczny syf na polskim gruncie, aby zniszczyć młodość całego pokolenia normalnych ludzi. Tak więc zrozumiałe jest, że jego agonię również wyreżyserowano po amerykańsku plagiatując inne amerykańskie produkty: zamachy fałszywej flagi – jak chociażby ten podczas maratonu w Bostonie. Do tego rodzaju „zamachów” zatrudnia się tak zwanych „aktorów kryzysowych”. Są to amatorzy, inwalidzi, ludzie nieporadni, etc., czyli dokładnie to co widzieliśmy na własne oczy podczas żebraczej fiesty. Więcej o zjawisku aktorów kryzysowych podaje poniższa kopalnia wiedzy – [proszę zajrzeć sobie TUTAJ](#).

Osoba reanimowana daje się przez chwilę zauważyć jako nie posiadająca zarostu na twarzy, co jest nieco osobliwe, bo kilka minut wcześniej przemawiający Adamowicz posiadał zarost na twarzy. Miał coś jakby sadzonkę islamskiej brody. I jak wiadomo, tak bardzo zajęty był próbowaniem przeżycia reanimacji, że nie miał czasu aby ją zgolić.

Totalny brak śladów krwi na scenie i ubraniach ratowników to kolejne zagadki budzące najwyższe zdumienie. Przy ranie aorty, serca i innych organów wewnętrznych scena i ratownicy robiący masaż serca powinni być skąpani we krwi po same pachy. Krwi jednak żadnej nigdzie nie widać. Ani kropelki. Cały sprzęt, nosze, ubrania ratowników i nawet wyprowadzany zamachowiec, są czyste i nie skalane nawet plamką.

Całkowity brak policji zabezpieczającej miejsce tragedii to kolejne kuriozum. Milicjanci powinni natychmiast starym milicyjnym zwyczajem powyskakiwać ze wszystkich możliwych krzaków i zakamarków, wszystkich zgarnąć do rana jako świadków do przesłuchania, owinąć scenę odblaskową taśmą z napisem „milicja – nie przeszkadzać”, i spuścić ze smyczy detektywów w białych skafanderkach, którzy naumieli się w akademii policyjnej zdejmować odciski palców ze scyzoryków i chować do reklamówek dowody rzeczowe. Takie są procedury i po raz pierwszy w dziejach świata – czyli odkąd wymyślono policję – nie zastosowano tych procedur podczas żebraczego święta. Dlaczego nie zrobiono tego co się zawsze robi na miejscu

morderstwa? Nikogo z milicji nie było godzinami i nikogo z publiki nawet nie wylegitymowano. Ba, te pięciozłotowe ciecie z ochrony wręcz rozkazywali świadkom rozejść się do domów. Późniejsi natomiast, „TVN-owscy” – bezużyteczni kompletnie tak zwani „świadkowie”, zeznawali z uporem maniaka swą mantrę nie wnoszącą kompletnie niczego: „Widziałam człowieka z nożem”, „On miał nóż w prawej ręce, chyba” i tym podobne. Świadców ataku natomiast... no nie ma. Nie ma świadków, bo kazano się wszystkim świadkom rozejść do domu. Obłędne już są błędy tego zamachu.

Kilku ludzi w kominiarkach kręciło się bez sensu po scenie – zupełnie jak podczas zamachu w Paryżu na Charlie Hebdo. Ani Blue Cafe, ani ochrona, ani żebracza sekta nie używają kominiarek przecież. Co oni tam więc w tych kominiarkach robili i co to za jedni?

Kolejną kontrowersją jest dziwnie oznakowana „karetka” jaka podjeżdża zasłonić to czego nie udało się zasłonić parawanem. Na tej nietypowej karetce znajduje się masoński symbol, czyli słynny cyrkiel. Dopiero na drugiej jest normalna nazwa miasta, dla którego karetka jeździ w ramach pogotowia ratunkowego. Ta jednak, która zabrała Adamowicza jest pierwsza – i właśnie tą, „masońską” karetką Adamowicz ze sceny zamachu został zabrany. Jest sprawą bardzo ciekawą, czy ten pojazd prócz tego zamachu kiedykolwiek był na ulicach widziany. Posiada interesujące tablice rejestracyjne i warto byłoby gdzieś to sprawdzić...

Mimo dziesiątek ludzi filmujących zdarzenie telefonami, nadal brak jest w sieci innych ujęć tego zamachu. Nie ma po prostu nadal ujęć na których zamach... widać.

DZIEŃ PO – AMOK I HISTERIA

Mimo takich jak wyżej kontrowersji publicznie ogłoszono, że Paweł Adamowicz nie żyje i że był zamachnięty. Są zwłoki ale nie ma sprawcy. Nikt nie obwinia ani głównego dyrygenta tej hucpy Jerzego O., ani tym bardziej ratowniczeki z dziwną

fryzurą, której tęgimi rękami udało się sprawę zamachu dokończyć. W środowiskach antypolskich natychmiast wybuchł amok i autentyczna histeria. Nawet najtwardsi oszuści z Platformy Obywatelskiej, ci którym nigdy nawet nie drgnęła powieka jak umierali z głodu eksmitowani na bruk Polacy, tym razem ryczeli jak bobry. Rvano szaty po obu stronach Odry, rozpaczano od Bawarii po Berlin, od Warszawy do Brukseli rozlegał się skowyt planktonu, wrywano z łbów rude kłaki, sądy wyły o zemście, nie precyzując jednak na kim lub za co. Wszystkie media głównego szamba natychmiast zamachowca zlinczowały, beatyfikując jednocześnie Adamowicza. Jeszcze nie wyjaśniono nawet czy to był Miłosz czy Wilmont, czy był w ogóle bandytą czy chorym człowiekiem, lub czy działał z pobudek politycznych, a już jest on znany całej Polsce jako „zabójca”, „morderca”, „schizofrenik”.

Samego Stefana natomiast, natychmiast po zamachu skatowano jak nikt nie widział. Złamano mu nos, uszkodzono rękę i pobito aż dostał drgawek i musiał być reanimowany. Przypuszczam że życie uratowała mu po prostu policja. Całą noc spędził w szpitalu, po tym jak został skatowany przez tępych osiłeków wynajętych przez Jerzego O.

Amok nieustannie narasta. Gronkiewicz Waltz zaczęła cierpieć na stany lękowe i żebrać o ochronę osobistą. Jerzy Siema Owsiak okazało się że był umieszczony przez nazistów w Auschwitz, bo natychmiast po zamachu poczuł się jak w tym obozie. Histeria jest zaraźliwa i sama się napędza. Po kilku dniach od zamachu każdy dewiant i lewak chciałby zlinczować zamachowca publicznie. I być może dlatego Owsiak poczuł się po zamachu jak w Auschwitz... kapo.

Nawet spokojnemu na odzież Durczokowi, tym razem czarna piana pokryła buzię, kiedy skowyczał w histerii:

<https://www.youtube.com/embed/lu1SWrnD4mY>

Turbo policja natychmiast pozamykała na dwa miesiące

wszystkich, którzy nie za mocno po Adamowiczu płakali.

A teraz, na chłodno, przeanalizujmy poznane już fakty.

Kim był Paweł Adamowicz i czym się zajmował poza unoszeniem na sygnał: „Paweł, Paweł” światełek do góry?

O zmarłych nie mówi się źle, nawet o oficjalnie zmarłych, tak więc cytując Gajowego Maruchę, można stwierdzić że Paweł Adamowicz budował królestwo boże na Ziemi i zaczął jego budowanie od siebie. W nadprzyrodzony sposób szybko dorobił się tylu nieruchomości, że sam ich nie był w stanie policzyć. Ciągłe się mylił w zeznaniach podatkowych, nigdy nie mogąc liczby mieszkań prawidłowo ogarnąć. Pobłażliwym ojcowsko chrestnym okiem obserwował też jakieś Amber Goldy, no i wpadał czasami na obiady do brytyjskiej rodzinie królewskiej. Światowy człowiek.

Gronkiewicz-Waltz tak nawiasem też weszła w posiadanie jakiejś kamienicy z jakąś liczbą mieszkań ale tam nie było nic nadprzyrodzonego, Ot, po prostu ktoś życzliwy, kto żył 128 lat zapisał komuś spadek po szmalcowniku, który wysłał do obozu koncentracyjnego paru żydów – a protestującą kobietę za rządów Platformy Obywatelskiej żywcem spalił, żeby sprawę wyciszyć – co może innymi metodami ale przyniosło dokładnie ten sam efekt co w przypadku Adamowicza. Paweł Adamowicz to był jak większość członków Platformy Obywatelskiej szanowany na mieście, w kościele, synagodze i w loży masońskiej... kolekcjoner mieszkań. Możecie o tym poczytać [TUTAJ](#).

Miał ich tyle że – jak podawały media głównego nurtu – jedno z nich podarował jako lokal socjalny dla rodziny... Stefana, który się na niego zamachnął. Szok, jaka niewdzięczność ze strony aż tak niedobrego człowieka.

Media niezależne podają jednak coś zupełnie innego. Paweł Adamowicz nie dał ale zabrał i nie do lokalu tylko na bruk wysłał... matkę zamachowca, który poprzysiągł mu zemstę. Oto te informacje w formie dialogu pod lokalnym artykułem:

– Gdy sprawca siedział w więzieniu, urzędnicy magistracy wyeksmitowali z mieszkania jego matkę na bruk. Mieszkanie sprzedano, i syn poprzysiągł zemstę. Taki „dobry wujaszek” był ten prezydent A., którego ponoć wszyscy kochali.

Odpowiedź:

– Nieźle, jest zatem motyw.

I kolejna odpowiedź:

– „A więc pomoc, wsparcie i modlitwa należy się 27-letniemu sprawcy!!! Jest motyw i to bardzo ważny – działał w afekcie... a nieżyjący Adamowicz – to znany na całą Polskę KOLEKCJONER CUDZYCH MIESZKAŃ!!!

Powyższe informacje pochodzą [Z TEJ STRONY.](#)

Adamowicz generalnie nie miał dobrej prasy jako, że rzekomo zajmował się dokładnie tym samym co warszawska mafia mieszkaniowa (patrz [TUTAJ](#)), a oprócz wykańczania Polaków na wybrzeżu intensywnie wyprzedawał Niemcom najlepsze skarby, co może rzucić światło na to kto mógł być naprawdę jego pracodawcą (patrz [TUTAJ](#)).

Oczywiście jak doskonale wiadomo żadna kradzież żadnej nieruchomości nie mogłaby się odbyć bez udziału przyklepującej te kradzieże nadzwyczajnej kasty. Mieli nadzieje, że Polacy nigdy się nie połapią jak działa ten złodziejski system. Są to jednak złudne nadzieje, bo Polacy jak reszta Słowian to jedyna rasa, która bez trudu jest w stanie przejrzeć najbardziej nawet ukryty system złowieszczych działań czarnogłowego plemienia.

Już na drugi dzień po zamachu wybuchła w gdańskim sądzie histeria. Polskojęzyczne media ryczały z przerażeniem o kimś przebranym za Rambo kto wtargnął z nożem do sądu. Wieść o ataku na sąd, z prędkością światła obiegła Polskę. Kiedy panika sięgnęła apogeum siły szybkiego reagowania turbo

policji okrążyły napastnika. Rambo okazał się staruszką, który czekając na rozprawę obrał sobie scyzorykiem jabłko. W tym czasie nadzwyczajna kasta opróżniała nogawki i togi, które jej wypełnił luźny stolec, a jak już się z grubsza ogarnęła, z warszawskiego sądu dobiegł skowyt pani sędzi – tej samej która wymyśliła niedawno „nadzwyczajną kastę” – w którym ona to domaga się zemsty. Na kim i za co – tego pani sędzia będąc w amoku nie doprecyzowała. Pozostają domysły. Tak więc domyślam się – hipotetycznie – że ona chce się mścić za to samo co wszyscy Żydzi uratowani przez Polaków w okresie wojny. Chcą się mścić za to, że w chwili prawdy pękł jak balonik mīt „narodu wybranego” lub „nadzwyczajnej kasty”. Nienawidzą naocznych świadków tej oczywistości, że ani nie są bohaterami w chwili próby ani jakimiś wybranymi lecz najbardziej żalosną, lichą, bezwartościową i nędzną częścią populacji – niezdolną do jakiegokolwiek sensownego oporu lub logicznego działania. Amok, panika, histeria i przerażenie, że są niewinni świadkowie ich niemocy i żenującego tchórzostwa nie daje im żyć. I to jest „powód” do zemsty oraz powszechnej u nich antypolskiej nienawiści. Gdyby wzorem polskiego podziemia walczyli w swoim czasie z Niemcem, to być może wzorem polskiego podziemia wywalczyliby sobie coś więcej niż zagładę własnego plemienia. A ponieważ nie walczyli lecz gorliwie kolaborowali wysyłając na pewną śmierć swoich współplemieńców, nienawidzą Polaków – naocznych świadków tej haniebnej działalności, którą bardzo chętnie obdarowaliby... Polaków, aby przed innymi narodami w dalszym ciągu fałszywie udawać nadludzi, bohaterów, elitę, wybrańców, ofiary „polskich obozów”...

Podczas publicznej wrzawy związanej z zamachem na Adamowicza, były szef więziennictwa stwierdził tymczasem trzeźwo, że: „Niech ktoś najpierw pokaże dokumentację w sprawie przebiegu choroby. On został skazany w 2014 roku, siedział w areszcie od 2013 roku. Sąd skazując go za napady rabunkowe z bronią w ręku nie zauważył jego problemów psychicznych? Przecież gdyby były jakieś kwestie związane z jego stanem zdrowia psychicznego,

sąd powinien momentalnie zareagować. Jeśli był faktycznie chory, to powinno się go wysłać na leczenie do Regionalnego Ośrodka Psychiatrii Sądowej w Gostyninie. Ale tu nic takiego nie miało miejsca.”

Po sprawdzeniu tego okazało się że:

„Początkowo Stefan W. przebywał w Areszcie Śledczym w Gdańsku, gdzie otrzymał status niebezpiecznego więźnia. Pobyt w więzieniu przebiegał bez większych problemów. Niedługo później trafił do Zakładu Karnego w Malborku. I tam właśnie zaczęły się jego problemy z psychiką. Był leczony psychiatrycznie z powodu zaburzeń zachowania i emocji oraz specyficznych zaburzeń rozwoju. Przebywał na obserwacji sądowo – psychiatrycznej. Skierowano go do Oddziału Psychiatrii Sądowej w Areszcie Śledczym w Szczecinie. Przebywał tam w okresie luty – kwiecień 2016 r. W trakcie pobytu w Ośrodku w Szczecinie rozpoznano schizofrenię paranoidalną, zastosowano leczenie farmakologiczne oraz terapię. Po uzyskaniu poprawy Stefan W. został skierowany do leczenia ambulatoryjnego. Po kilku miesiącach odmówił przyjmowania leków, ale według lekarzy, był w dobrym stanie psychicznym. W grudniu 2018 roku wyszedł na wolność” (źródło [TUTAJ](#)).

Co z tego wynika?

Wynika, że schizofrenia to lipa. Dowodem na to jest fakt, że PO ODSTAWIENIU leków Stefan poczuł się lepiej, czyli był w dobrym stanie psychicznym i potwierdzili to zresztą ci sami lekarze.

Jak to więc możliwe, że zdiagnozowano schizofrenię, zaaplikowano leki i zatarto ręce, a po ich odstawieniu „pacjent” wyzdrowiał? Ten wątek jest według mnie kluczowy, bo w połączeniu z Mind Control, rzuca zupełnie nowe światło na sprawę zamachu na Adamowicza. Jest to jednak na tyle obszerna kwestia, że zajmę się nią drobiazgowo w osobnej części – ostatniej.

W tej, dotychczasowe ustalenia można podsumować o wywołanym fikcyjnym zamachem na Pawła Adamowicza, rzeczywistym zamachu na wolność słowa, czyli walką z rzekomą mową nienawiści jaka toczy się obecnie w kraju. Te polowanie na czarownice jest tematem numer jeden obecnie. Zachodzi zatem uzasadnione podejrzenie, że to właśnie walka z rzekomą mową nienawiści jest prawdziwym powodem drobiazgowo zaplanowanego, lecz nieudolnie przeprowadzonego zamachu na Pawła Adamowicza. Tak niezdarnego, że musieli go aż na kilka rozmaitych sposobów... dobić.

I my to właśnie widzieliśmy, szanowni Polacy! Dzięki telewizji TVN jest cała Polska naocznych świadków, publicznego dobijania Pawła Adamowicza.

Swoje jednak osiągnęli. Polowanie na czarownice trwa i powstaje pytanie: jak się przed nim obronić?

Jest sposób na tę hucpę. Tak samo jak poseł Winnicki, ja również uważam że należy tą mową nienawiści punktować po prostu jej twórców. To działa i to jest skuteczne. Radek Sikorski już się gęsto tłumaczył z „dorzynania watahy”. Wytłumaczył się i zanim znowu coś głupiego palnie ze trzy razy się zastanowi. To oznacza natomiast, że tych którzy chcieliby Polaków zakneblować – można pokonać mieczem którym wojują. Wojna o wolność słowa trwa i nie wolno nawet na krok przeciwnikowi pola ustąpić. Trzeba po prostu zalać prokuraturę przykładami mowy nienawiści, czyli cytatai z talmudu i tych złotoustych obrońców demokracji, którzy rozpętali tę wojnę.

I tak, przeglądając sobie zasoby Internetu pod kątem jakże modnych ostatnio gróźb wobec Pawła Adamowicza, udało mi się znaleźć w odmętach sieci prawdziwą perełkę, czyli coś jakby mowę nienawiści ze strony Grzegorza Schetyny (patrz [TUTAJ](#)).

Dlaczego Schetyna groził publicznie pod adresem Pawła Adamowicza?

Schetyna pewnie będzie się tłumaczył teraz gęściej niż szyszki

z Hollywood z tego, że nie jest garbaty, no ale zanim do końca się wytłumaczy można się oddać błogim domysłom. Moje są takie (rzecz jasna hipotetyczne), że Paweł Adamowicz – tak jak Gronkiewicz – za dużo i za bezczelnie nieruchomości zgromadził z nie do końca legalnych źródeł. Platforma Oszustów postanowiła zatem odsunąć ich na boczny tor i wymienić przy wyborach na mniej umoczonych, żeby nie drażnić niepotrzebnie wyborców. Adamowicz czując pismo nosem wybył więc z Platformy która chciała go wysłać na bocznice i wystartował sobie jako „niezależny” kandydat na prezydenta Gdańska. O dziwo wygrał te wybory z jakimś Wałęsą z Platformy Oszustów i podejmował decyzje bez konsultacji z sitwą platfusów. W moim hipotetycznym przekonaniu to było tak jakby sam na siebie podpisał wyrok. Nie tak miało przecież być według Grzegorza Schetyny i to oczywiście wzbudziło w mafii nienawiść... popłynęły niezbyt subtelne pogroźki a resztę dopisało życie.

A życie – te realne nie hipotetyczne – przypomina identyczne groźby ze strony Marka Borowskiego rzucone publicznie pod adresem Andrzeja Leppera, którego jak wszystkim wiadomo historyczne 25 minut również zabiły na śmierć.

<https://www.youtube.com/embed/qrhGPFhZFGM>

To nie koniec hecy z nożownikiem, bowiem to co nie jest nagłaśniane to fakt, że DOKŁADNIE tak samo jak Paweł Adamowicz miał w swoim czasie zginąć Andrzej Lepper.

„Wyjaśniamy tu w skrócie, że Lepper został zamordowany przez MSW (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych). Wniosek, taki można wysnuć na podstawie faktu znanego szerokiej publiczności, a dotyczącego zabójstwa więźnia zakładu karnego z ręki naczelnika tegoż więzienia. Naczelnik wziął nóż, poszedł do celi z bezbronnym więźniem i tam go zaszlachtował. Naczelnik doznał nagłego ataku choroby umysłowej – naturalnie. Prawda jednak jest taka, że więzień ten został zwerbowany przez funkcjonariuszy MSW w Warszawie na „likwidatora” Leppera. Funkcjonariusze ci wielokrotnie jeździli do więźnia, wyciągali

go z celi i przygotowywali do zadania. Kiedy jednak – na przepustce, do której nie miał prawa, a o czym wiedzieli wszyscy współwięźniowie – skrytobójca nie wykonał zadania, sam został zamordowany przez aparat państwowy tzn. okupanta. Funkcjonariusz MSW przyszedł do celi i zarządził więźnia, bo ten był niewygodny” (źródło [TUTAJ](#)).

Rok później dyrektor więzienia, który zarządził bezbronnego więźnia 15-centymetrowym nożem, został wypuszczony na wolność. Bez procesu, bez kary, bez odpowiedzialności. I do dziś sobie spokojnie żyje na spokojnej emeryturze – nawet nie niepokojony przez dziennikarzy, organy, kuratory, doktory lub wymiary sprawiedliwości.

Czy są więc przesłanki ku temu, aby się skłonić do przekonania, że coś podobnego ktoś mógł obiecać Stefanowi z Gdańska w zamian za prawidłowe wykonanie „zadania”?

Torturowanemu Stefanowi? Niewinnie skazanemu? Katowanemu kontrolą umysłu i praniem mózgu? Proszę o tym pomyśleć a ja rozwinę ten wątek w ostatniej części.

Proszę nie zapominać także o naszych realiach: o Tomaszu Komendzie więzionym niewinnie i torturowanym przez dwie dekady lub o ludziach trzymanyh sadystycznie po 8 i 11 lat niewinnie w psychiatrykach za to tylko, że nie chcieli kraść lub brać udziału w ustawionych przez Platformę Oszustów przetargach. Proszę pomyśleć o wszystkich sprawach z wyjątkiem tych kierowanych pod adresem Stefana z mediów głównego szamba. Niech on sam coś w końcu powie na nurtujące wszystkich tematy zanim padną jakieś opinie. Na dziś Stefan z Gdańska to nie jest morderca, zabójca lub schizofrenik, szanowni Polacy ale podejrzany. On nawet nie jest oskarżonym. I twierdzi, co jest niebywałe, że nie zabił Pawła Adamowicza. On nie przyznał się do winy – zastanówcie się dlaczego – a ja dodam, że w tej jakże interesującej sytuacji to rolą organów ścigania jest mu zabójstwo Adamowicza udowodnić. I proszę mi uwierzyć, kiedy powiem, że ze względu na tak zwaną „reanimację”, bardzo ciężko

będzie ludziom z turbo policji mu to teraz udowodnić. Jego adwokat z pewnością tę okoliczność wykorzysta jeśli nie jest idiotą lub członkiem sitwy. Nie wieszajcie psów zatem na niewinnym człowieku (a takim będzie Stefan do czasu prawomocnego wyroku), zanim się sprawa nie zakończy, jeśli nie macie bladego pojęcia jak to jest być fałszywie oskarżonym. Perfidię tego zamachu mogą w pełni pojąć tylko ludzie, którzy kiedykolwiek przez organy byli wrabiani.

Tym natomiast, którzy wiedzą jak Jezus został przez podburzony tłum na śmierć zakrakany – radzę sobie przypomnieć tę słynną historyjkę, bo jej anatomia może w zrozumieniu sprawy zamachu na Adamowicza niezwykle pomóc.

Stefan z Gdańska jest w dużo gorszej od Jezusa sytuacji. Bo nawet jak jest tylko jedna na milion szansa że jest niewinny, to jak on się czuje teraz: sam przeciwko całej Polsce? No jak? Bo ja myślę że tak jak się czuł Tomasz Komenda.

Proszę o ochłonięcie i nie przykładanie do tego ręki – bo choćby szansa była tylko jedna na milion – nie warto kłaść sobie sumienia... współudziałem w zakrakanu na śmierć niewinnego człowieka. A jako, że przerabianie ofiar w sprawców to specjalność żmijowego plemienia... rozsądku życzę Polakom. Zdrowego rozsądku i wyważonych opinii, zamiast historycznych emocji. Nie znam Stefana, nie znam nikogo z Gdańska ale serce mi podpowiada, że ostatecznie będzie więcej faktów przemawiających za tym, że on jest niewinny, niż za tym że jest mordercą Pawła Adamowicza. To młody człowiek i jest duża szansa w polskich realiach, że ktoś podły z premedytacją użył go po prostu jako narzędzia.

Na zakończenie uśmiechnięta od ucha do ucha córka Adamowicza na pogrzebie.

Dlaczego dziecko, które straciło ojca, jest na jego pogrzebie uśmiechnięte?

A oto skandal z fałszywym kontem, który dowodzi że wojna z

mową nienawiści była zawczasu starannie zaplanowana (patrz [TUTAJ](#)).

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Autorstwo: baca

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl